

# Andrzej Zajączkowski

---

## Młoda elita afrykańska : ze studiów nad Afryką francuskojęzyczną

---

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 17/2, 129-141

---

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ ZAJĄCZKOWSKI

## MŁODA ELITA AFRYKAŃSKA

### ZE STUDIÓW NAD AFRYKĄ FRANCUSKOJĘZYCZNĄ

Francuska oświata w Afryce zachodniej. — »Dakar Etudiant«. — Wizja przyszłej Afryki.

#### FRANCUSKA OŚWIATA W AFRYCE ZACHODNIEJ

„Cechą dominującą całej historii oświaty we francuskiej, czarnej Afryce jest starcie między kolonami, opierającymi się wszelkiemu rozpowszechnieniu racjonalistycznej oświaty, a ludnością kolonizowaną, walczącą o prawo do takiej oświaty, do oświaty racjonalistycznej i naukowej, odpowiadającej potrzebom każdego nowoczesnego społeczeństwa” — piszą trzej autorzy Afrykanie<sup>1</sup>. Niewątpliwie starcie takie w ciągu całej historii francuskiej, kolonialnej Afryki występuje, autorzy jednak nie wymieniają dwu innych czynników, dla dziejów i rozwoju oświaty działających pozytywnie, mianowicie nie wymieniają administracji francuskiej i kościoła katolickiego. Nie zajmując się tutaj motywami ich działalności, stwierdzić trzeba, że wbrew woli kolonów obydwie te instytucje prowadziły działalność oświatową i że — mimo wszelkich, możliwych zastrzeżeń — pewien rozwój oświaty im właśnie należy zawdzięczać.

Na terenie Afryki zachodniej pierwsza szkoła dla Afrykanów założona została w roku 1820 w Saint Luis przez zakon Św. Józefa, szkoła ciesząca się poparciem władz kolonialnych. Szersza akcja oświatowa podjęta została dopiero przez Faidherba, francuskiego bohatera kolonialnego podboju. W roku 1855 założona została szkoła dla synów wodzów, podobnie jak szkoły założone później oddana zakonnikom. Nawet w okresie największego napięcia w metropolii konfliktów między rządem

---

<sup>1</sup> A. Sar, I. Fofana, K. Baumy, *Esprit et situation de l'enseignement en Afrique Noire*, „Présence Africaine”, 1956/1957, nr 11.

a kościołem na terenie Afryki panowało nie tylko zawieszenie broni, ale nawet daleko posunięta współpraca; misje reprezentowały kulturę białą, reprezentowały Francję. Nieco szersza, zlaicyzowana polityka oświatowa administracji afrykańskiej pojawiła się dopiero w okresie między pierwszą a drugą wojną światową<sup>2</sup>.

Akcja oświatowa późno rozpoczęta nie doprowadziła do szybkich i większych rezultatów, tym bardziej że w administracji kolonialnej występowały silne tendencje oszczędnościowe, co po prostu tłumaczy się priorytetem w budżecie innych wydatków niż oświatowe. W roku 1930 w budżecie całej Francuskiej Afryki Zachodniej jedynie 2,8% przeznaczone było na szkolnictwo, a w roku 1939 zaledwie 5%. Poprawa nastąpiła dopiero po drugiej wojnie światowej, w ramach już Unii Francuskiej.

Akcja oświatowa prowadzona przez władze francuskie ukaże się we właściwym świetle dopiero wtedy, gdy dane budżetowe rzucimy na strukturalny obraz szkolnictwa. Otóż w ciągu całego okresu międzywojennego w całej Afryce francuskiej (zachodniej i równikowej) były tylko 2 licea ogólnokształcące i jedna szkoła średnia (nie wyższa) kształcąca nauczycieli. Ponadto czynnych było parę szkół zawodowych, w tym jedna kształcąca personel sanitarny na poziomie felczerskim. Widzimy więc, że 70 000 młodzieży uczącej się w 1938 roku w szkołach Francuskiej Afryki Zachodniej to prawie wyłącznie uczniowie szkolnictwa podstawowego. Parę istniejących szkół średnich nie stało na poziomie metropolitalnym. Ilustracją tego jest choćby fakt, że żadne z dwóch liceów nie udzielało swoim absolwentom francuskich „baców” (*baccalauréat*), lecz tylko *brevet de capacité*<sup>3</sup>.

Należy podkreślić, że na niezadowalający stan oświaty w Afryce francuskiej składały się także i inne czynniki. Wykształcenie Afrykanina w zakresie średnim trwało lat piętnaście<sup>4</sup>. Bariery języka, bariera całkowicie obcej kultury były dla młodych Afrykanów przeszkodami bardzo trudnymi do przezwyciężenia. Bariery te były tym większe, że programy szkół afrykańskich i wszystkie założenia dydaktyczne były mechanicznie skopiowane z wzorów metropolii. Nic nie zrobiono w kierunku ich przystosowania do warunków miejscowych, co by było jednym z ważnych warunków, sprzyjających rozwojowi oświaty.

Po drugiej wojnie światowej Afryka francuska weszła w stadium dekolonizacji. Wszystkie zmiany społeczne, które w Afryce po drugiej wojnie światowej wystąpiły, są zrozumiałe dopiero na tle tego procesu.

<sup>2</sup> *Ibidem*.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> A. Charton, *Culture française et culture africaine*, „Chroniques d'Outre-mer”, 1958, nr 41.

Spontaniczny jego charakter i siła zaskoczyły zarówno kolonizatorów, jak i nie zainteresowanych obserwatorów. Jeszcze w roku 1953 wybitny polityk Albert Sarrault, przewodniczący zgromadzenia Unii Francuskiej, widział przyszłość Afryki francuskojęzycznej następująco: „Unia Francuska [...] jest stowarzyszeniem, jest kooperacją z podziałem władzy (*pouvoir*), jest umownym związkiem (*entente*), w którym — oczywiście — dominuje przewodnictwo metropolii: władza (*autorité*) Francji, ale w którym kraje dotąd w pełni podporządkowane (*sujets ou assujetés*) zostały wyposażone w nowe uprawnienia, wzywające je do bezpośredniego uczestniczenia w lokalnym zarządzaniu ich własnych interesów jak i do działań ogólnych, dotyczących losów wspólnoty Francji Zamorskiej [...] Dawny fresk wyobrażający pochod macierzystej Francji i jej małych dzieci zza morza zastąpiony został nowym freskiem wyobrażającym ognisko rodzinne, w którym dzieci już dorosłe zawsze otaczają Matkę Ojczyznę, zajmując miejsca równe jej innym synom, to znaczy braciom z Francji; otaczają przy jednym stole, gdzie rządzi wielka sprawa moralnego i materialnego wspólnego dziedzictwa. By to wszystko powiedzieć jednym wyrazistym słowem: koncepcja paternalistyczna wczorajsza ustępuje dziś miejsca koncepcji braterstwa”<sup>5</sup>.

Nie wchodząc tutaj w szczegóły należy powiedzieć, że właśnie Unia Francuska — mimo braku rezygnacji z założeń kolonializmu — stworzyła warunki sprzyjające przyśpieszeniu ruchów emancypacyjnych i niepodległościowych. Ruchy te tak przybrały na sile, że w niecałe 10 lat po proklamowaniu Unii (referendum z 27 X 1946), mianowicie 23 VI 1956 ogłoszona została nowa ustawa, tzw. ustawa ramowa (*loi-cadre*) przekształcająca cały system instytucjonalnej zależności krajów zamorskich od Francji<sup>6</sup>. Szczegóły tej reformy, skądinąd interesujące, trudno tutaj referować. Pokróćce tylko można powiedzieć, że na terenie Francji zamorskiej zniesiono kolonialny system polityczny, cechujący jeszcze Unię Francuską, dający Francuzom sytuację uprzywilejowaną, i ustanowiono demokratyczne instytucje polityczne, będące podstawą organizowania państwowych form administracji w miejsce dawnych zarządów kolonialnych. Wiodło to bezpośrednio — poprzez przekształcenie Unii Francuskiej na Wspólnotę Francuską — do niepodległości. Francja z pozycji uprawianej dotąd polityki kolonialnej przeszła na pozycje polityki neokolonialnej, polityki pośredniego uzależniania państw czarnej Afryki akcją pomocy i współpracy.

<sup>5</sup> Wstęp do rocznika „Union Française”, Paris 1953.

<sup>6</sup> *Réformes d’Outre-mer*, Paris 1957 oraz *Évolution historique du régime institutionnel des pays d’Outre-mer français de 1939 à l’intervention de la loi-cadre du 23 Juin 1956*, „Chronique d’Outre-mer”, 1957, nr 35.

Już jednak Unia Francuska — jak powiedzieliśmy — stworzyła warunki do znacznego rozwoju oświaty we Francuskiej Afryce Zachodniej. W latach 1945/47 w Mauretanii na przykład na cele oświaty budżet przeznaczal 10,7% wydatków państwowych (przed wojną 0%), w Nigrze 16%, a w Sudanie (dzisiaj Mali) nawet 20,8%. Proporcjonalnie do wzrostu budżetu wzrastała liczba dzieci w szkołach. W 1932 roku uczyło się 48 000 młodzieży, w 1938 roku 70 000, a w 1946 roku już 107 000 młodzieży<sup>7</sup>. Mimo to jednak jeszcze w 1954 roku w Senegalii na przykład poza szkołą znalazło się 72% młodzieży w wieku szkolnym<sup>8</sup>. Koroną działalności oświatowej Francji było założenie w roku 1950 Instytutu Wyższych Studiów w Dakarze, przekształconego na uniwersytet w roku 1957, już po ogłoszeniu *loi-cadre*, kilkanaście miesięcy przed powołaniem Wspólnoty Francuskiej (28 IX 1958) i ogłoszeniem niepodległości Senegalii (25 XI 1958), którego Dakar został stolicą.

W roku akademickim 1957/58, w pierwszym roku swego istnienia, uniwersytet liczył 1069 studentów, 698 Afrykanów i 368 Francuzów. Uniwersytet posiadał cztery wydziały: prawny (369 studentów), medyczny (113 studentów), matematyczno-przyrodniczy (273 studentów) i humanistyczny (314 studentów). Nie wszystkie wydziały dawały możliwość odbycia pełnych studiów. Tak np. na wydziale medycznym można było odbywać studia lekarskie tylko na 1 i 4 roku, farmaceutyczne na 1 roku, dentystyczne również tylko na 1 roku. Przy uniwersytecie istniały (i istnieją) dwa wyodrębnione studia: administracji i ekonomii, nie dające tytułów naukowych, ale możliwe do ukończenia zaocznie<sup>9</sup>.

Instytut Wyższych Studiów, przekształcony następnie na uniwersytet w Dakarze, zgromadził w swych murach czołówkę elity młodzieży afrykańskiej, tworzącej dynamiczne i radykalizowane „nacjonalistyczne” środowisko, rekrutujące się z całej zachodniej Afryki francuskojęzycznej, a nawet i Afryki równikowej.

#### »DAKAR ETUDIANT«

W czerwcu roku 1953 młodzież afrykańska studiująca w Instytucie Wyższych Studiów w Dakarze przystąpiła do wydawania własnego periodyku. Numer pierwszy pisma nosił tytuł „Dakar Etudiants”, następne „Dakar Etudiant”. Zbiór pisma posiadany przez bibliotekę Francuskiego Instytutu Czarnej Afryki (IFAN) w Dakarze jest zbiorem najpełniejszym, ale — jak się zdaje — niekompletnym. Jak się zdaje, ponieważ z racji licznych usterek formalnych w pracy redakcyjnej nie da się tego

<sup>7</sup> Sar, Fofana, Baumy, *op. cit.*

<sup>8</sup> *Sénégal*, „Union Française”, Paris 1955.

<sup>9</sup> „Chroniques d'Outre-mer”, 1958, nr 51.

ustalić z całą pewnością. Egzemplarze pisma nie są systematycznie numerowane ani datowane. „Dakar Etudiant” jest w zasadzie miesięcznikiem, ale niekiedy wychodzi raz na parę miesięcy. Ustalenie kolejności wydawanych numerów dokonane zostało na podstawie zamieszczonych na okładce notatek akcesji, niekiedy zaś metodami pośrednimi. Pismo w różnych okresach wydawane jest różną techniką, od najprymitywniejszej powielaczowej do drukarskiej, a nawet z ilustracjami. Ostatni numer pisma wyszedł prawdopodobnie w lutym roku 1959. Nazwiska redaktora lub komitetu redagującego ujawniane są tylko okolicznościowo. Autowi nie udało się dotrzeć do archiwum redakcji, o ile takie w ogóle było założone.

„Dakar Etudiant” dostarcza cennego materiału, pozwalającego prześledzić rozwój nowej samowiedzy młodej elity afrykańskiej. Numer 1 pisma z czerwca 1953 zawiera skromny i niejasny manifest ideowy redakcji. Pismo jest organem Głównego Stowarzyszenia Studentów Dakaru (AGED) i będzie „pełnić oczekiwaną rolę, jeśli stanie się jednym ze środków uznanych za skuteczne, które mają pozwolić studentom na uzyskanie celów sobie postawionych, uwzględniających potrójną rolę: społeczną, gospodarczą i polityczną — rolę, której pełnienie jest zadaniem studenta”. Dalej następuje wezwanie do solidarności studentów całej federacji Afryki zachodniej, równikowej i metropolii oraz krajów innych. W numerze 2 z lipca tegoż roku w jednym z artykułów zamieszczony został cytat z francuskiego pisma „Action Catholique”: „Studenci spoza morza, wszyscy, życzą sobie wyzwolenia ich krajów. Wszyscy oni mają dosyć systemu kolonialnego, zwłaszcza w jego obecnej formie. Problem wolności jest dla nich problemem numer jeden. Z tych powodów mają uprzedzenia w stosunku do metropolii i w ogóle Francuzów”. Wobec cytatu tego autor artykułu nie zajmuje żadnego stanowiska, aczkolwiek jego publikacja już o czymś świadczy.

Ale już następne numery pisma stają się tematem dyskusji precyzyjniej ustalającej zakres zadań pisma, dyskusji być może nie inspirowanej przez redakcję ścisłą. Otóż „Dakar Etudiant” stał się platformą ustaleń związków przynależności rasowej i wzajemnego stosunku ras. Jeszcze w numerze 1 pisma, w artykule „Apel o jedność” znajdujemy ideę solidaryzmu między białymi a czarnymi. Autor przedstawia niebezpieczeństwa grożące „interesom Francji i Afryki”, wynikające z podziału studentów na białych i czarnych, podziału na dwie zamknięte społeczności, nawołując do wyzbycia się przez białych przesądów rasowych i do naśladowania ich kolegów z metropolii, życzliwych czarnym. Podobny artykuł znajdujemy w numerze 4. Nie podpisany autor (olbrzymia większość artykułów pisana jest anonimowo) nie kontynuuje wysuwanych przez swego poprzednika oskarżeń białych o izolacjonizm. Rzucając hasło

„bratajmy się”, postuluje konieczność wielu przekształceń w mentalności Afrykanów. Numer 5 „Dakar Etudiant” zawiera najbardziej namiętne sformułowanie tego hasła.

„Mam po uszy słuchania rozmów o zgubionym pokoleniu, o upadłej rasie i o Unii Francuskiej. Mam po uszy jeremiad. Dostyc słyszałem komunałów wybitnych osobistości. Mówimy o szczęściu powszechnym. Mówimy wszyscy o Unii Francuskiej. Mówimy tu o negryzmie, ówdzie o przesądach rasowych. Przyznajmy się, że wszyscy wiemy, o co chodzi. Z jednej strony pozornie przyjmujemy postawę tych czarnych „patelni”, którzy mówiąc o mistycyzmie negritude wierzą, iż mogą wyczerpać spór, a z drugiej strony wysuwamy ultymatywne żądania fraternizacji [...] I ciągle śpiewamy, wołamy pełną piersią: prawdziwa Unia Francuska. Wszystko to faryzeizm [...] Nie mówmy o Unii Francuskiej — zaklinam! Nic o niej nie wiemy. »Wybitna osobistość« powiedziała, że jest ona faktem prawnym, politycznym i ekonomicznym, ale że trzeba śmiało powiedzieć, że nie jest ona faktem humanistycznym, ponieważ nie ma jej jeszcze w sercach ludzkich ani białych, ani czarnych [...] Chodzi o to, byśmy doszli do tej ciszy i do tej głębi, gdzie razem znajdziemy się pogodzeni, znajdziemy się braćmi. To może być utopią tylko dla tych ludzi, którzy odmawiają uznania swej ludzkości, dla dusz skamieniałych abstrakcją”, pisał student Mede Moussa Yaya.

Artykuł tu cytowany, który ukazał się przed kwietniem roku 1954, jest ostatnim z serii solidarystycznych. Następne numery świadczą o poszukiwaniach przez studentów nowej formuły stosunku międzyrasowego, świadczą o nowych elementach samowiedzy. W numerze 7 „Dakar Etudiant”, z maja 1954, czytamy: „dawanie całościowego pierwszeństwa i prawa wyłączności cywilizacji zachodniej przed tym co typowo afrykańskie — czym gardzimy i brzydzimy się — jest potwornym samobójstwem, haniebną rezygnacją, kupieniem dziedzictwa po przodkach”. W następnym numerze, z czerwca, znajdujemy takie stwierdzenie: „chodzi o nacjonalizm w szerokim znaczeniu słowa, różnym od regionalizmu; o nacjonalizm nie będący synonimem ślepej siły agresji i tym bardziej nie będący fanatyzmem, ale zbiorową reakcją umysłową (*intelligente*), podtrzymaną przez wspólne narodowe uczucie. Znalazłby on źródła w ziemi, historii i cywilizacji afrykańskiej [...] Obowiązek stworzenia sobie osobowości, pozostania Afrykaninem, to implikuje odrzucenie jakiegokolwiek asymilacji. Asymilować, a nie być asymilowany — nie można znaleźć formuły bardziej szczęśliwej, jak ta p. Senghora, jeśli zawiera ona alternatywę wyboru [elementów] cywilizacji [...] bez przestania być samym sobą”.

Stanowisko to, politycznie umiarkowane, a nawet nijakie, nie było długo podtrzymywane. Szereg numerów „Dakar Etudiant” pełen jest

wyliczeń krzywd, których Afrykanie doznają od kolonialnej administracji Unii Francuskiej. W styczniu roku 1955 pokazuje się artykuł, głoszący: „mówimy zdecydowane NIE tym Europejczykom i innym obcym, którzy chcą nas wyzyskiwać; tak samo mówimy NIE tym Afrykanom, antymurzyńskim Murzynom, którzy dają się używać wyzyskiwaczom, a którzy nie unikną zdania rachunku; ale z tą samą energią mówimy NIE tym cywilizowanym Afrykanom, którzy chcą nas katować, poczynić z nas roboty”. „Chiny podnoszą głowę, Indie podnoszą głowę, Afryka głowę podniesie” — pada zdanie w jednym z artykułów w lutym roku 1955. I ten ton znajdujemy w ciągu całego roku, aż do artykułu wstępnego — a więc wyrażającego poglądy redakcji i stojącej za nim AGED — w marcu roku 1957. „Mówiliśmy o kooperacji, kolaboracji, integracji. Jest rzeczą niezaprzeczną, że wyszliśmy z epoki teoretycznej i abstrakcyjnej frazeologii, by rozpocząć konkretną i praktyczną realizację naszych zasad; powiedzieliśmy NIE egoistycznemu i bezpłodnemu korporacjonizmowi, po to oczywiście, by przejść do działania”.

To wyzwanie, rzucone podstawom Unii Francuskiej (korporacjonizmowi), rzucone ostrożnie resztą i bez jej wymienienia, na 3 miesiące tylko przed ogłoszeniem *loi-cadre* faktycznie ją likwidującego, wywołane było falą poujadystowskich pogromów rasistowskich we Francji, głównie w Montpellier, w Marsylii i w Tuluzie, w styczniu tegoż roku. W początkach lutego Dakar stał się terenem manifestacji protestujących przeciw tym pogromom, energicznie sfłumionych przez władze. Być może, że to ostrożne sformułowanie przypisać należy obawom represji, jeśli nie policyjnej, to uczelnianej.

Problem kultury białej i czarnej, problem Francji i Afryki, problem własnych postaw nerwowo dotąd dyskutowany, rozstrzygnięty został przez redakcję w artykule wstępnym w czerwcu roku 1956, w miesiącu ogłoszenia *loi-cadre*, które na innym miejscu poddane zostało surowej krytyce jako niewystarczające. „Walka, którą my studenci afrykańscy prowadzimy, nie była nigdy prowadzona przeciw kulturze francuskiej, którą szanujemy i pragniemy sobie przyswoić, tym mniej przeciw ludowi Francji, któremu nie potrafilibyśmy zaprzeczyć wielkich zasług. Walka nasza stawia sobie dwa cele: 1) ochrona własnego wykształcenia [...] domaganie się warunków materialnych, kulturalnych, społecznych i pedagogicznych [...] 2) wniesienia wkładu, choćby najmniejszego, do emancypacji naszego kraju”. Słowa te pisane są „w godzinach, w których Afrykanie stawiają pod znakiem zapytania i rozważają możliwość prawdziwej Unii Francuskiej”. Stanowisko to we wszystkich późniejszych numerach pisma nie uległo zasadniczej zmianie, uległo tylko pogłębieniu. Przykładem tego jest artykuł wstępny z ostatniego (?) numeru „Dakar Etudiant” z lutego roku 1959. „W piśmie naszym [...] manifesto-



wać będziemy naszą dumę z podstaw naszej kultury narodowej. Będziemy oddawać się studiom naszej historii, naszych języków, literatury i obrzędów. Będziemy domagać się rewizji podręczników i książek szkolnych [...] zgodnie z tendencjami narodowymi. Przeciwwstawiać się będziemy imperialistycznym celom nauczania w szkołach i instytucjach. Osobiście pracować będziemy nad wyspecjalizowaniem się w dziedzinie nauk współczesnych, ich metod i zastosowania jako środka rozwoju ekonomicznego i podniesienia poziomu życia naszego ludu”.

Nakreślony tutaj rozwój nowej samowiedzy społecznej jest rozwojem samowiedzy rasowej i wyznaczony został stosunkiem czarnych Afrykanów do białych Francuzów. Właśnie Afrykanów — nie Senegalczyków, którzy niejedyni zresztą w Dakarze studiowali. Rzecz charakterystyczna, że czytając o narodzie, narodowych dążeniach itp., nigdzie nie znajdujemy precyzji, o jaki naród chodzi. Naród to po prostu czarni Afrykanie.

Problem samowiedzy społecznej, przewijający się przez łamy „Dakar Etudiant”, to nie tylko problem samowiedzy rasowej. Redaktorzy i czytelnicy są studentami, wiedzą o swej wspólności ze studentami innych krajów, także i Francji. Studenckość swoją niekiedy żywo odczuwają emocjonalnie, w tych sytuacjach mianowicie, w których nie spotykają się ze zrozumieniem swych dążeń ze strony studentów z innych krajów. Polemiki przeprowadzone na łamach pisma dostarczają dużo cennego materiału dla kogoś, kto zechce opracować młodzieżowe ruchy polityczne w metropolii i w jej posiadłościach afrykańskich. Dla naszych tutaj celów problem to jednak drugorzędny, ważne jest natomiast zagadnienie oglądu przez młodzież studencką samej siebie jako nowej elity. Pismo zawiera szereg artykułów na ten temat, ale w jego zakresie nie widać wyraźnej ewolucji poglądów. Zagadnienie nie jest również przedmiotem polemiki.

Typowy dla całości poglądów, wyrażanych przy różnych okazjach, jest artykuł wstępny w numerze z czerwca roku 1954 pt. *Student afrykański i pojęcie nowej elity*. Autor artykułu w elicie europejskiej upatruje zbiorowość intelektualistów, wywodzących się z klas najbogatszych, przeciwstawną masom ludowym. Elita „to całość rafinowanych umysłów, biegłych w trudnych zagadnieniach sztuki, literatury i nauki. Czy w Afryce można by tak samo pojmować pojęcie elity? pozostawiać jej arystokratyczne znaczenie zachodnie?” Elita afrykańska — zdaniem autora — nie jest genetycznie jednorodna, wyróżnia się tylko wykształceniem. „Członkowie elity mają świadomość licznych więzi, łączących je z grupami pochodzenia. Kompatrioci ich mają do nich zaufanie i mówią o nich z uczuciem. Za to ci nowi »panowie« czują się odpowiedzialni za tych, którzy położyli w nich nadzieję, iż będą znosić ich bóle i po-

dzielać uczucia". Pierwszy obowiązek elity to ochrona wartości „narodowych”, to cytowany już „szeroki nacjonalizm”, ale rzeczywistość bywa niekiedy inna. Absolwenci szkół są często obciążeni kompleksem niższości, która ogranicza ich do roli subalternów, wyczekujących pełnej asymilacji z Europejczykami. „Wielu w momencie wyjścia ze szkół porzuca płodną działalność i wydaje się być bardziej zajętych korzystaniem z przywilejów, które daje im ich wykształcenie i miano *evolué*, niż troską o trudności człowieka z ulicy”. Trzeba wybierać: albo sytuacja mandaryna, albo sytuacja pioniera. Nie można być pionierem, wyrzekając się — jak wielu to czyni — polityki, która wszystko warunkuje. Drugi obowiązek elity to solidarność z dzielnymi, prostymi ludźmi. Wyznacza ona rodzaj i kierunek twórczości umysłowej, także w dziedzinie sztuki. Hasło sztuki dla sztuki jest bezużyteczne i niesmaczne.

Bardziej precyzyjnych określeń dotyczących elity, mieszczących się w jakimś wyraźniejszym nurcie ideowym, w żadnym numerze pisma nie spotyka się. Brak tej precyzji, wynikający z niedojrzałości pewnych podstawowych procesów, charakterystycznie rysuje się na przykładzie problemów socjalizmu, komunizmu, marksizmu. W numerach „Dakar Etudiant” z sympatią pisze się o krajach socjalistycznych: delegat AGED-u był nawet na warszawskim festiwalu młodzieży i dał z pobytu relację Polsce życzliwą. Ale występujący na łamach parokrotnie temat komunizmu poruszony został z konieczności, nie z potrzeby przedyskutowania problemu. Autor artykułu *Rzeczywistość i obowiązek studenta* skarży się w marcu roku 1955, że jeśli student piętnuje przestępstwa kolonialistów, to spotyka się z zarzutem, że jest politykiem i komunistą. „Politykiem?... być może” przyznaje autor, nie tłumacząc się zupełnie z zarzutu komunizmu. Co kryje się za tak niejasną redakcją tekstu? Pewną odpowiedź dać może artykuł ze stycznia roku 1956 pt. *Skandal polityczny*. „Porzućcie skandale, zwróćcie nam wolność, pozwólcie spaść kajdanom, oddajcie nam sprawiedliwość, mamy prawo do rozwoju i do czerpania elementów naszej kultury ze wszystkich źródeł, zarówno czerwonych, jak i czarnych. Jeśli czerwień uznajecie za trującą, przedstawcie nam wasze racje. Ale jeśli nie mają one poważnych podstaw, nie spodziewajcie się, że jutro będziecie mogli zmienić pozycje: będzie na to za późno [...] Mamy oczywiście prawo do posiadania własnej ideologii. Wolno nam być marksistami lub nimi nie być. Wybór należy do nas”. Artykuł ten ukazał się z okazji odmówienia paszportu dla redaktora „Dakar Etudiant”, pragnącego udać się na spotkanie organizowane przez Międzynarodową Unię Studencką (UIE), znaną jako organizację lewicową. W artykule tym nie chodzi o marksizm. Chodzi o prawo do ewentualnego wyboru marksizmu. I podobnie jest we wszystkich innych wypadkach, w których poruszano problemy ruchu i idei lewicowych.

W zakresie bezpośredniej działalności politycznej „Dakar Etudiant” — jak powiedzieliśmy — angażuje się mocno na terenie młodzieżowym zarówno w ramach Narodowej Unii Studentów Francji (UNEF), jak i w ramach szerszych. Najważniejsze są dla nas jednak przejawy jego zaangażowania w sprawach afrykańskich na terenie Afryki. Pismo stało się trybuną żądań i skrzynką zażaleń we wszystkich sprawach oświaty i wychowania. Jedną z ważniejszych akcji, prowadzonych przez „Dakar Etudiant” była akcja na rzecz podniesienia poziomu naukowego w Instytucie Wyższych Studiów w Dakarze. Jeśli wierzyć publicystom miesięcznika (autorowi nie udało się dotrzeć do archiwów uniwersyteckich), to poziom niektórych studiów mógł w istocie być nader niski, a to ze względu na formalnie niewystarczające kwalifikacje pracowników nauki. Dotyczy to głównie dakarskiej medycyny, na której szereg katedr obsadzonych było przez lekarzy wojskowych bądź magistrów (*licencié*) nie medyków<sup>10</sup>. W lipcu roku 1953 AGED na łamach „Dakar Etudiant” ogłosił w tej sprawie list otwarty, który spowodował przybycie z metropolii komisji do zbadania sprawy. Przewodniczący komisji, rektor uniwersytetu w Bordeaux, przy którym dakarski Instytut Wyższych Studiów był afiliowany, zdecydowanie potępił działalność studentów i mącieliom zagroził sankcjami. Sytuacja nie uległa uzdrowieniu jednak. Skargi na niski poziom studiów i wymienionych z nazwiska wykładowców trwają. W czerwcu roku 1954 znajdujemy wzmiankę o zagrożeniu autorom listu otwartego „wilczym biletem”.

Niezależnie od spraw poziomu naukowego interesująco przedstawia się samo zagadnienie koncepcji uniwersytetu. „Przez długi czas wyższe szkoły (w koloniach) były mało uczęszczane przez autochtonów, którzy woleli uczyć się do uniwersytetów europejskich i amerykańskich. Trzeba by znaleźć powody tej emigracji: pragnienie autochtonów stworzenia sobie szerszych horyzontów, przy tendencji panującej w uniwersytetach ich krajów rodzinnych, udzielania wiedzy ostrożnie dozwolanej, formowania elity na pół wykształconej i z wielu powodów niezdolnej” czytamy w artykule *Refleksje o uniwersytecie w Dakarze* w numerze z kwietnia roku 1955.

Interesujące rozważania przynosi inny artykuł z marca roku 1955 *Rola uniwersytetów afrykańskich w rozwoju społecznym*. „Jaki interes powinno przedstawiać [dla Afrykanina] otrzymane wykształcenie i nowo nabyte pojęcia? Nie chodzi o całościowe przyswojenie obcych koncepcji pod groźbą zdrady swej rasy i swych głębokich ambicji. Maszyna społeczna, która absorbuje intelektualną młodzież krajów zachodnich, jest najczęściej maszyną już ukonstytuowaną, o trybach ukształtowanych dla

<sup>10</sup> Sar, Fofana, Baomy, *op. cit.*

przyjęcia do swego łona tej młodzieży, którą ma wykształcić właśnie dla tego przyjęcia. Trzeba powiedzieć, że sama masa studencka wiele przyczyniła się do ustanowienia aparatu formującego tę infrastrukturę. Nic więc dziwnego, że obecnie jest ona podstawą licznych ruchów społecznych, rozwijających się w świecie współczesnym. Te warunki historyczne miałyby więc walor uniwersalistyczny, ponieważ koniecznie znajdują się wszędzie, gdzie uniwersytet wchodzi w kontakt ze społeczeństwem, którego jest wykwitem [...] Rzeczywistości tego procesu wydaje się przeczyć kontynent afrykański, na którym od paru lat powstają uniwersytety [...] W Afryce angielskiej, belgijskiej, francuskiej lub portugalskiej sytuacja młodzieży studiującej jest taka sama, odpowiednio do stopnia nabytej świadomości. Przy tworzeniu własnej osobowości, która by jej nie odcięła od reszty społeczeństwa, młodzież napotyka na szczytowe trudności natury moralnej [...] Z obydwu stron [restrykcja własnej przeszłości i walka z kolonializmem] młodzież studiująca jest postawiona w sytuacji konfliktowej wobec instytucji ustanowionych przez mocarstwa kolonialne [a więc i wobec uniwersytetu]”.

Jest rzeczą charakterystyczną, że artykuł, w którego tytule figuruje „uniwersytet”, bezpośrednio o nim właściwie nie mówi. Artykuł jest przede wszystkim krytyką uniwersytetów już istniejących, dokonaną z punktu widzenia funkcji, jakie one pełnią dla rysującej się nowej „nacjonalistycznej” samowiedzy społecznej. Artykuł świadczy o braku koncepcji pozytywnej, czym uniwersytet afrykański być powinien. W dużej mierze wynika to z ogromnego napięcia trudności jak najbardziej aktualnych, trudności, które przynosi każdy dzień, co utrudnia wypracowanie koncepcji perspektywicznej, koncepcji dzisiaj jeszcze na wyrost. W aspekcie krytyki stanu obecnego autor artykułu widzi zagadnienie na psychicznej płaszczyźnie subiektywnie wyznawanych wartości, dla których nie potrafi koncepcyjnie odnaleźć odpowiednika instytucjonalnego, rozwój tych wartości gwarantującego. W uniwersytetach zakładanych przez władze kolonialne dopatruje się — i słusznie — wierzonych kopii uniwersytetów metropolitalnych, ale istotnych elementów tamtych uniwersytetów nie dostrzega. Jeśli bowiem faktem jest, że uniwersytety europejskie są integralną częścią partykularnych (francuskich, angielskich, belgijskich) „maszyn społecznych”, to są wyrazem jednocześnie pewnej *universitatis*, są instytucjami kultury ogólnoludzkiej. Studenci europejscy dlatego są „podstawą licznych ruchów społecznych”, że inspirację do nich czerpią z wielkich i ogólnoludzkich — nie partykularnych — idei społecznych, jak marksizm lub chrześcijaństwo. Tego problemu, podstawowego dla zagadnienia koncepcji uniwersytetu afrykańskiego, autor nie dostrzega. Nie dostrzega problemu stosunku tego, co partykularne, do tego, co powszechne, podobnie jak nie dostrze-

gają go autorzy inni. Rzecz jest tym ciekawsza, a zarazem i paradoksalna, że nie mając tego problemu rozstrzygniętego teoretycznie, w praktyce politycznie muszą się stale do niego ustosunkowywać. Czynią to więc emocjonalnie.

Warto zaznaczyć, że oprócz problemów nauczania wyższego i studentów uniwersyteckich „Dakar Etudiant” zajmował się także problemami szkolnictwa średniego i jego uczniów. Niemal każdy numer pisma zawiera materiał dotyczący tych zagadnień. Jest to z reguły materiał krytyczny, nawet bardzo krytyczny. Redakcja ujawnia liczne skandale szkolne, często przy tym stawiając akcenty antyklerykalne, choć z zasady unika poruszania problemów wyznaniowych. Zasadność zarzutów wydaje się postronnemu czytelnikowi niekiedy bardzo wątpliwa. Tak np. w numerze z kwietnia roku 1955 znajdujemy napastliwy artykuł skierowany przeciw dyrekcji średniej szkoły dla dziewcząt w Rufisque, która swym internatowym wychowankom nakazuje sprzątać i podawać do stołu, co — zdaniem redakcji — przeszkadza w nauce i powoduje liczne niedostateczne oceny. Tego rodzaju artykuły służą tezie kolonistów o „czarnych, którym przewróciło się w głowie”.

#### WIZJA PRZYSZŁEJ AFRYKI

Zarysowany tutaj obraz nowej samowiedzy, której dorabia się młoda, nowa elita Dakaru, nabierze plastyczności dopiero po rzuceniu go na odpowiednie tło i uzyskanie porównania. Tłem takim może być rozprawka afrykańskiego studenta, ogłoszona w roku 1953, a więc w roku, w którym ukazał się pierwszy numer „Dakar Etudiant”, ale ogłoszona we Francji.

Wśród studentów afrykańskiej, młodej, formującej się elity społecznej istnieją dwie tendencje: postępową i tradycjonalistyczną. Różnica między dwoma tymi prądami sprowadza się głównie do orientacji prądu pierwszego na ruchy międzynarodowe, głównie klasowe, i do orientowania się prądu drugiego wyłącznie na Afrykę. Obydwa prądy są zgodne w zakresie emancypacyjnych celów całej Afryki. Istnieje poza tym grupa oportunistyczna, chętna do daleko posuniętej asymilacji<sup>11</sup>. Maghemont Diop, autor rozprawki *L'unique issue: l'indépendance totale*<sup>12</sup>, służącej nam tutaj za tło porównawcze, nie należy do grupy ostatniej. W kolonializmie upatruje on formę działania kapitalizmu, którego istotną kategorią jest kategoria zysku i wyzysku. Dlatego kolonializm ze swej istoty nie może być humanitarny: kolonialista wycofa się

<sup>11</sup> David Diop, *Étudiant africain devant le fait colonial*, [w:] *Les étudiants noirs parlent*, Paris 1953.

dobrowolnie wtedy tylko, gdy szansa zysku zginie. Unia Francuska jest tylko zmianą szyldu: w kapitalistycznym wyzysku nic nie zmieniła. Wszelka inicjatywa rządowa, o ile nie jest poparta przez przemysł i finansjerę, jest skazana na spełnienie na niczym.

Czynniki rządowe zakładają w przyszłości kompletną asymilację. Jest ona niemożliwa, ponieważ kolonializm jest szczególnym kapitalizmem, mianowicie kapitalizmem uwikłanym rasowo. Klasa wyzyskiwanych to czarni, klasa wyzyskiwaczy to biali. Kapitalizm rasowy nie obejmuje tylko Afryki — doświadczenia historyczne na innych kontynentach są takie same. Asymilacja zakłada więc likwidację konfliktów klasowych, co z oczywistych względów jest utopią. Poza tym biali kapitaliści są rasistami: „bomba atomowa nie została rzucona na Berlin, ale na Hiroszimę. Druga również poszła na Nagasaki”. Dorobek cywilizacyjny kolonializmu jest żaden; w Indochinach w ciągu 80 lat panowania Francja zbudowała 31 szpitali i 83 więzienia.

Z punktu widzenia interesów ludności Afryki jedynym rozwiązaniem jest niepodległość zupełna, jest rezygnacja z wszelkich form paliatywnych, w rodzaju Unii Francuskiej. Jest to zarazem rozwiązanie moralnie najbardziej słuszne, odpowiednie do wielkich zasług historycznych rasy czarnej, która poniosła je w kolebce dziejów ludzkości.

Walka z kolonializmem będzie wtedy skuteczna, gdy przeprowadzona zostanie przez szeroką unię antyimperialistyczną. Unia ta zawiązana przez ludy afrykańskie ma mocne podstawy kulturowe, gwarantujące zwycięstwo. Sojusznikami w walce ze wspólnym wrogiem, z kapitalizmem, są klasy robotnicze całego świata. Antykomunizm jest absurdem. Ale spotkanie z rewolucyjnym ruchem klasy robotniczej, pojęcie z nim jedną drogą, w żadnej mierze nie może oznaczać podlegania mu. Pierwszeństwo mają sprawy autochtoniczne. W dziele wyzwolenia zadaniem najważniejszym jest rozbudowa świadomości mas.

„Ludy afrykańskie raz uwolnione muszą się zwrócić ku systemom dającym konkretne realizacje i wzrost gospodarczy” — słowo socjalizm tutaj nie pada.

Na tym tle okazuje się, że pismo studentów zachodniej Afryki francuskojęzycznej „Dakar Etudiant” — niezależnie od całej specyfiki — w zakresie problemów podstawowych nie przedstawiało kierunku najbardziej radykalnego. Być może, że to miejscowe warunki kolonialne sprawiły, że zarówno ton pisma, jak i zakres poruszanych problemów był ostrożniejszy niż w bardziej liberalnym Paryżu.

<sup>12</sup> *Ibidem.*